

Andrzej Grzegorczyk

Refleksje o psychologicznej koncepcji człowieka

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (39), 9-36

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Szkice

Andrzej Grzegorzczak

Refleksje o psychologicznej koncepcji człowieka

I. Krytyka pewnych sformułowań z dziedziny psychologicznych teorii człowieka

Prawdy uniwersalne są na ogół bardzo ubogie. Przypomina się pewna bajka, w której uczeni, chcąc królowi przedstawić najkrótszą syntezę ludzkiego losu, zawarli ją w zdaniu: „Ludzie rodzą się, cierpią i umierają”. Ale nawet w ramach trójsłownej syntezy życia mogą już powstać różnice. Uчени innej szkoły mogliby chcieć powiedzieć: „Ludzie rodzą się, walczą i umierają”. To drugie zdanie tylko z pozoru może wydawać się mniej ogólne. Nie każdy walczy, a każdy cierpi. Jednakże przy szerokim rozumieniu słowa „walka” druga teza jest również do utrzymania. Każdy walczy o życie od pierwszego krzyku niemowlęcia żądającego opieki. Każdy wysiła się, choć w pewnych okresach życia wysiłek ten może nie być odczuwany, ale są też okresy życia wolne od cierpienia. Każdy ma też radości i ma dążenia. Można by więc, zamiast cierpienia, jako istotny element życia wymienić radość lub dążenie, posiadanie potrzeb, wpadanie w kompleksy analizowane przez psychoanalityków, poznanie świata i wiele innych.

Tego rzędu ogólniki nasuwają się, gdy się pragnie

„Ludzie rodzą się, cierpią i umierają”

a może walczą

zdać sobie sprawę z różnic między zasadniczymi psychologicznymi koncepcjami człowieka, studiując np. syntetyczne opinie w tej sprawie, takie jak zawarte w niedawno wydanej książce J. Kozielskiego¹.

Badanie i filozofowanie

Książka J. Kozielskiego nasuwa filozoficzne refleksje. Za pewnym typem badań stoi mianowicie zawsze pewna ogólna koncepcja filozoficzna. „Stoi” — w jakim sensie? Stanowi to zagadkę naszego życia intelektualnego. Poznanie zawsze zawiera pewną ilość niezamierzonych niedopowiedzeń. Człowiek dąży, próbuje, odczuwa konsekwentność swoich prób, ale nie zawsze umie zwerbalizować ich ogólny kierunek. Robią to dopiero jego następcy, którym jest dane osiąść szerszą perspektywę i pójść dalej. Poznanie w wymiarze społecznym dokonuje się więc częściowo w sposób nieświadomy i jakaś myśl zabłyśka w świadomości specjalistów dopiero po czasie. Prawda precyzyjna wyłania się często z bełkotu początkowych prób, czego przykładem jest choćby powstanie rachunku różniczkowego w matematyce, a i w innych naukach są tego wyraźne dowody. Nawet gdy nie potrzeba doświadczeń zewnętrznych, jak w matematyce lub filozofii, potrzebne są doświadczenia czysto myślowe, ażeby coś dojrzało w umyśle jednostki. Jednostka często nie potrafi nagromadzić w sobie tyle wewnętrznych doświadczeń, ile trzeba do dalszego stopnia na drabinie wiedzy, choć czasem jest to już tylko jeden krok, jedno spojrzenie, na które już jej nie stać. Chęć przedstawienia koncepcji filozoficznych lub ogólnopsychologicznych ukrytych za pewnymi badaniami zmusza do dokonywania syntetycznych uproszczeń, które same w sobie są cenne. Kozi-

¹ J. Kozielski: *Koncepcje psychologiczne człowieka*. Warszawa 1977 PIW. Biblioteka Myśli Współczesnej.

lecki, nie on jeden zresztą, wyróżnia trzy główne psychologiczne koncepcje człowieka: behawiorystyczną, psychodynamiczną i poznawczą.

Behawiorystyczna podkreśla, że człowiek jest układem reaktywnym. Reaguje na środowisko i bodźce. Opis reakcji jest oczywiście cenny, ale nie zadowala tych, którzy chcą mieć teorię tego, czemu człowiek jedne rzeczy odbiera jako „karę”, a inne jako „nagrodę”. To, że coś może pełnić rolę nagrody, dowodzi istnienia pewnego mechanizmu, który można nazwać pragnieniem lub potrzebą. Stawiane w ten sposób pytanie jest pytaniem o dyspozycję, o pewną potencjalność. Odpowiedzi na nie narażone są na znane zarzuty metodologów.

Pewna porcja językowych spekulacji i zadowolenie ze sformułowań ogólnych (uzyskiwanych właśnie przez nazwanie terminem dyspozycji) należą jednak do istotnych potrzeb i zadowoleń intelektualnych. Dziecko zadowala się, gdy na pytanie „co to jest?” usłyszy jakąś nie znaną sobie nazwę, ale której może zacząć używać, dzięki czemu może myśleć o tym zjawisku w sposób komunikowalny z innymi. Zostaje wciągnięte w tym zakresie do zbiorowego życia intelektualnego. Tę samą rolę pełnią nazwy naukowe. Eliminowanie nazw dyspozycyjnych byłoby nonsensownym zubożeniem komunikacji intelektualnej.

Koncepcje psychodynamiczne na ogół bez tego typu skrupułów metodologicznych próbują przedstawić portret człowieka jako powodowanego pewnymi wewnętrznymi mechanizmami. Poza zarzutami natury metodologicznej, nieco inaczej sformułowanej niż wyżej, Koziellecki wytacza przeciwko psychologii dynamicznej zarzuty „godnościowe”. Ten typ zarzutów odnosi się głównie do psychoanalizy.

Otóż psychoanaliza traktuje człowieka jako byt upadły. Niekorzystne okoliczności, których niestety od dzieciństwa napotykamy bardzo wiele, powodują rozwinięcie się dewiacyjnych dyspozycji, na które

Koncepcja
behawiorystyczna

Psychodynamiczne koncepcje

często tylko dobra terapia może coś pomóc. Spostrzeżenie niewątpliwie słuszne, które oczywiście nie wyczerpuje „istoty” człowieka.

Byt poznający
i konstytuujący

Koncepcje poznawcze natomiast to takie, które wyraźnie przywracają człowiekowi godność odbieraną mu przez behawioryzm i psychoanalizę, opisując go jako przede wszystkim byt poznający, konstruujący sobie obraz świata i system wartości i kierujący świadomie swoim życiem zgodnie ze swoim poznaniem. Portret ten wydaje mi się zbyt korzystny i podobnie jak badania behawiorystyczne nie odpowiada na pytanie dotyczące motorów ludzkiego działania. Powiedzenie bowiem, tak jak to sformułuje Koziński (op. cit., s. 191), że „czynności człowieka są sterowane przez informacje. To struktura informacji decyduje o tym, do czego ludzie dążą i czego unikają” — wydaje się jednostronne. Obok informacji są pewne podstawowe pragnienia lub potrzeby, które powodują, że niełatwo jest tak zmienić czyjś zespół poznawczy, żeby np. nie chciał jeść, chciał umrzeć i widział rozkosz w pozbawianiu się wszelkich kulturalnych przyjemności. Można to zrobić, ale nie jest łatwo. Trudności z tym związane można sobie właśnie tłumaczyć istnieniem pragnień lub potrzeb, przykrości i przyjemności, czegoś, co nie jest łatwo oszukać lub przezwyciężyć. Natomiast to, co jest już *informacją*, czyli *wyrażoną w języku wiedzą*, jest już w jakimś stopniu *abstrakcyjne*, jak cały język i *wyalienowane* tak, że może zostać wymienione na informację inną, nawet przeciwną, przez czysto językowe kuglarstwo.

Co jest w życiu
najważniejsze?

Po przeczytaniu części prezentującej poznawczą koncepcję człowieka nasuwają się więc pytania analogiczne jak po części behawiorystycznej: skąd biorą się wartości, aspiracje, oczekiwania i abstrakcyjność celów? Czyli formułując pytanie tak, aby odpowiedź nie mogła być tautologiczna: jakie są najważniejsze ludzkie wartości, aspiracje, cele, oczekiwania? Odpowiedź na te pytania może nam kazać

spojrzeć na całość koncepcji człowieka nieco inaczej.

Poznanie informuje mnie o tym, że jedzenie jest niezbędne do życia. Natomiast to, że ja chcę żyć, jest osobnym faktem, godnym odnotowania. Próba sprowadzenia tego faktu do sfery czysto poznawczej przez powiedzenie, że człowiek poznał wartość życia, wydaje mi się trochę myląca.

Nagromadzenie się przeżyć, które stymulują w nas działanie mechanizmów analogicznych jak u innych zwierząt, nie zasługuje jeszcze na nazwę „wiedzy”. Przynajmniej tak lansowałbym używanie tego terminu. Stąd uważam też za mylące zdanie dość charakterystyczne wypowiedziane przez Obuchowskiego: „U człowieka występuje wiele stanów napięcia, niepokoju i tylko na podstawie swojej wiedzy, doświadczenia, człowiek wykonuje czynności prowadzące do ich zredukowania”². Otóż jeżeli doświadczenie znaczy tu tyle co doświadczenie zwierząt, to wówczas całe to zdanie nic nie wnosi, bo nie określa żadnej specyfiki ludzkiej. Jeśli zaś chodzi o doświadczenie przerobione intelektualnie w wiedzę, to zdanie to jest fałszywe, bo człowiek wykonuje też czynności prowadzące do zredukowania napięcia opierając się na czysto zwierzęcych sposobach reagowania, a działalność typowo intelektualna bywa nawet wtórnie dorabianym pretekstem. To, że człowiek nie działa wyłącznie na podstawie swojej wiedzy, jest dobrze widoczne w ruchach próbnych oraz w zdobywaniu i formułowaniu wiedzy, o czym pisałem wyżej, dając przykład matematyki. Człowiek *nie wie, co powie*, gdy improwizując poszukuje odpowiedzi na zadane mu pytanie. Ma tylko niajasne poczucie, że ma coś do powiedzenia. Świadomość wypełniona jest, jak się zdaje, jedynie niejasnymi

Świadomość
i czym jest
wypełniona

² K. Obuchowski: *Motywacja i procesy poznawcze*. W pracy zbiorowej: *Motywy i bodźce ludzkiego działania*. Pod red. J. Reykowskiego. Wyd. UW 1972.

Spontaniczność
wyprzedza
autodetermi-
nację

poczuciarni oraz gotowymi wyprodukowanymi zdaniem, na których produkcję spontaniczną pozwalamy jakiemuś tkwiącemu w nas mechanizmowi. Analogicznie wszelka twórczość polega na poddaniu się spontaniczności. Potem krytycy, a czasem dopiero przyszłe pokolenia oceniają doniosłość dzieła. Można samemu być czujnym krytykiem, ale incjatywa pochodzi z niejasnej spontaniczności.

Mam wrażenie, że u psychologów polskich, którzy poczuwają się do poznawczej koncepcji człowieka, występuje pewna tendencyjność myśli, którą można nazwać tendencją prometejską: mieć obraz człowieka, który nie musi nic zawdzięczać bogom ani naturze. Chciałbym przeciwstawić im pogląd K. Lorenza, który podkreśla, jak wiele zawdzięczamy naszej zwierzęcej naturze. Píše on, że „aparat naszego rozumu pozostawiony sam sobie może wyłącznie dostarczać nam środków do osiągnięcia celów określonych poza nim (...) Nakazy i zakazy nie wynikają z rozumu, ale naporu ciemności, do której nie dochodzi nasza świadomość. W tych warstwach dostępnych tylko pośrednio rozumowi ludzkiemu, elementy instynktowne i nabyte tworzą wysoce skomplikowany układ, nie tylko bardzo blisko spokrewniony z tym, w który wyposażone są zwierzęta wyższe, ale w znacznej mierze po prostu taki sam”³.

II. Finalistyczny portret człowieka

Po tych uwagach krytycznych pragnę zwrócić uwagę na możliwość nieco innego rozłożenia akcentów w opisie człowieka. Koncepcja, którą mam zamiar lansować, przypomina może naj-

³ K. Lorenz: *Tak zwane zło*. Warszawa 1972 PIW, s. 325. Biblioteka Myśli Współczesnej.

bardziej koncepcję Masłowa. Chciałbym, żeby punktem wyjścia koncepcji człowieka była możliwie wyczerpująca odpowiedź na pytanie, które wymieniłem już w pierwszej części tych rozważań: jakie są podstawowe ludzkie potrzeby, aspiracje, cele, dążenia? W celu zarysowania całości koncepcji powtórzę szereg rzeczy, które są powszechnie znane. Dodawać będę jednak pewne własne komentarze lub uogólnienia.

Najbliższy
Masłow

Pojęcie dążenia jest najszersze spośród wymienionych, może być zastosowane nawet do przyrody nieożywionej. O potrzebach mówi się w zastosowaniu do roślin i zwierząt. Potrzebą może być dążenie, z którego nie zdajemy sobie sprawy. Ktoś potrzebuje uznania i dlatego stara się wybić, choć wydaje mu się, że chce służyć społeczeństwu. Pragnienie jest potrzebą świadomie odczuwaną. A wartością jest potrzeba nie tylko odczuwana, ale włączona w strukturę poznawczą i mająca w niej określone miejsce, związana z pewnymi wyobrażeniami i pojęciami. Potrzeby nie uświadomione wraz z uświadomionymi tworzą razem również swoistą strukturę, która może być różna od struktury uświadomionej i intelektualnie opracowanej. Często ma się wrażenie, że struktura świadoma stanowi tylko wygodny parawan do działania, które zaspokajają zupełnie inne potrzeby jednostki. Marks był klasycznym denuncjatorem złudnej roli pewnych intelektualnych struktur.

Ogólnie strukturę wszystkich potrzeb można scharakteryzować jako u większości ludzi zhierarchizowaną, ale niecałkowicie lub w sposób nietrwały. Pewna hierarchia potrzeb (różna u ludzi różnych) przeważnie daje się zaobserwować, jednakże nie jest to zwykle hierarchia bezwzględna lub bezwyjątkowa. Każdy rodzaj przyjemności może się znużyć, a tzw. sumienie może się załamać.

Zhierarchizo-
wane potrzeby

Wśród potrzeb, pragnień i wartości wydaje mi się uzasadnione odróżniać, jak to czynili dawni filozof-

lowie, dwa poziomy, które umownie określe jako poziom *biologiczny* i poziom *duchowy*. Potrzeby poziomu biologicznego w swej istotnej treści są wspólne zwierzętom. Człowiek uczestniczy w nich na sposób czysto zwierzęcy poprzez reakcje instynktowne i nieświadome szkolenie w wykorzystywaniu fizycznych możliwości. Częściowo uczestniczy w nich też przy pomocy specyficznie ludzkich mechanizmów poznawczych, tworząc strukturę informacyjno-aksjologiczną, ale zachowując ten sam kierunek działania, czyli przyjmując ten sam w swej istocie cel, który widzimy w zachowaniu zwierząt. Człowiek może jednak przyjąć też cel inny, który nie jest prostą kontynuacją celu zwierzęcego przy użyciu ludzkich narzędzi, ale jest celem nowym, wykraczającym poza cele zwierzęce. Te cele (potrzeby, dążenia) będziemy zaliczać do poziomu duchowego i rozpatrzymy je osobno.

Potrzeby biologiczne

W celu ich opisu potrzebne są pewne odróżnienia. Aby zachować maksymalną ogólność, podstawowe dążenia zwierzęce skłonny byłbym opisywać mówiąc, że wszelkie życie dąży do zapewnienia sobie trwałości, do ekspansji oraz wciela pewien wzorzec społeczny. Podstawowe dążenia są więc bądź *konserwacyjne*, bądź *ekspansywne*, bądź *identyfikacyjne*.

Obserwatorzy zwierząt wyróżniają bardzo dużo osobnych mechanizmów instynktownych, dla naszych celów wystarczy to ogólnikowe rozróżnienie.

Dążenia konserwacyjne. Zapewniają organizmowi *trwałość*. Należą do nich wszystkie mechanizmy fizjologicznej regulacji zapewniające odpowiednią równowagę w organizmie. Na potrzebę zapewnienia życia trwałości składają się więc potrzeby jedzenia, picia, oddychania, wydalania, obrona lub ucieczka przed bezpośrednim niebezpieczeństwem. U zwierząt

Podstawowe
dążenia
biologiczne

obok umiejętności zdobywania pokarmu pojawiają się umiejętności komasowania na sezon trudny lub zmiany sezonowe miejsca żeru. Równowadze składników służy głód, pragnienie, różne wycucia braków. Obronie służy zarówno strach, jak i napastliwość. U ludzi trwałości życia służy również zdobywanie i gromadzenie pokarmów i innych dóbr materialnych w ramach ustalonych kultur oraz również przez kulturę wyznaczone formy dbania o konsumpcję i bezpieczeństwo. Większość z tych potrzeb człowiek zaspokaja zespołowo w ramach wspólnoty rodzinnej lub narodowej. Dbanie o swoje zyski służy trwałości, ale służy też ekspansji, wzbogacaniu. Trwałości i bezpieczeństwu jednostki lub grupy służy ustalony porządek terytorialny i hierarchiczny przestrzegany przez wszystkie zwierzęta. Ekspansja bywa najlepszym zabezpieczeniem trwałości, tak jak atak bywa najlepszą formą obrony. Wymienione trzy wartości biologiczne są z sobą wielorako powiązane i odróżnianie ich jest czysto pojęciowe. W dziedzinie dbania o trwałość życia człowiek uruchamia również sobie właściwy mechanizm poznawczy, dążąc jednak do tego samego w swej istocie celu, co i zwierzę. Zwierzę nie przewiduje, a więc można powiedzieć, że pragnie tylko tymczasowego spokoju od wroga, niezagrożenia oraz chwilowego nasycenia. Człowiek natomiast, obejmując poznawczo znacznie więcej elementów sytuacji, pragnie bezpieczeństwa i dostatku na przyszłość. Chce mieć poczucie kontroli nad otoczeniem. Pragnie takich warunków, w których zgodnie z całością jego wiedzy o świecie miałyby zapewnione konsumpcję, bezpieczeństwo i zyski na jak najdłuższy okres.

Dążenia ekspansywne. Naturalną tendencją życia jest dążenie do rozprzestrzeniania się. Organizm rozrasta się do maksymalnych swych możliwości oraz rozmnaża się, zapełniając swoim potomstwem coraz większy teren. W ramach stada jednostka dąży do zajęcia coraz wyższych szczebli w społecznej hie-

Ludzka
obrona
trwałości
istnienia

Kontynuacja
stada, a nie
gatunku

rarchii. Na granicach rewiru jednostek lub stad panuje stała walka o powiększenie swojego obszaru. Bardzo wiele mechanizmów instynktownych służy rozprzestrzenianiu się i doskonaleniu stada. Ma tu swoje miejsce zarówno seks, jak i agresja. Zwierzę zachowuje się bowiem bardziej tak, jakby mu zależało nie tyle na kontynuacji gatunku, co na kontynuacji życia rodziny lub stada. To samo można powiedzieć o człowieku. Instynkt agresji służy obronie stada oraz selekcji w ramach stada, zapewnieniu najlepszych rodziców potomstwu, a stąd służy też dalszemu rozwojowi i sile stada.

Człowiek dzięki swym mechanizmom poznawczym znacznie zwiększył swoje możliwości zarówno ekspansji aktualnej, jak i genetycznej. Dzięki komunikacji i wynalazkom każda jednostka rozciąga swoje wpływy na całą niemal ziemię oraz coraz lepsze warunki może stwarzać dla swego potomstwa. Ekspansja daje poczucie mocy, siły, wielkości. Pragnienie wolności jest w istocie pragnieniem nieskrępowanej ekspansji.

Niektórzy autorzy (Ardrey)⁴ wyróżniają jako osobną tendencję życia zwierząt dążenie do stanu podniecenia, euforii, jak gdyby do swoistego aktualnego przeżycia swej wielkości lub mocy. Dążenie to, jeśli rzeczywiście daje się zaobserwować poza człowiekiem, można zaliczyć do dążeń ekspansyjnych. Do ekspansji zaliczyłbym też dbanie o bogactwo przeżyć. Prawdziwe, twórcze wzbogacanie swojego życia przypisać można chyba jedynie człowiekowi. Zwierzęta zarówno w swym życiu indywidualnym, jak i stadnym powielają ustalone wzory. Żadnej tendencji do spontanicznego wzbogacenia repertuaru nie jesteśmy w stanie zauważyć. Czasem następują tylko powolne zmiany reakcji na zmieniające się środowisko. (Na

⁴ R. Ardrey: *Le territoire*. Stock 1966, s. 264.

przykład gołębie uczą się uciekać przed samochodami. Dzikie kaczki w parkach, w miejskich rzekach i kanałach przyzwyczajają się do obecności ludzi).

Do ekspansji można zaliczyć prawie to wszystko, co Maslow umieszcza w potrzebie szacunku, a więc zarówno potrzebę siły, osiągnięć, adekwatności, kompetencji, sprawności swojej, niezależności i swobody, jak i potrzeby reputacji, prestiżu, pozycji społecznej, dominacji, uznania, uwagi, ważności, bycia docenionym, na których doniosłość kładł też nacisk A. Adler.

Potrzeba
szacunku

Dążenie do euforii, do stanu podniecenia może być rozumiane jako dążenie do potwierdzenia aktywnego udziału w życiu. Występuje ono przeciwko nudzie, martwocie życia, brakowi działania. Nuda, brak aktywności jest rodzajem wewnętrznej śmierci.

Człowiek chce czuć, że żyje. Niektórzy etologowie uważają, że tę samą potrzebę uzewnętrznia też zwierzę. Człowiek może przy tym pragnąć jeszcze uczestnictwa w czymś wielkim, w wartościowym dążeniu do rzeczy intelektualnie rozpoznanych jako cenne, a nawet w czymś, co go przerasta, w misterium życia, misterium wspólnoty lub misterium wszechświata. Może też jednak pragnąć czysto zwierzęcego podniecenia, jakie ma miejsce w walce, zabawie, bezpośrednim lub zrytualizowanym zachowaniu seksualnym. Aktywność seksualna, zwłaszcza w swych formach umownych, zrytualizowanych, zastępczych, występujących też w świecie zwierzęcym, bardziej potwierdza poczucie życiowej wartości i siły jednostki aniżeli dąży do zaspokojenia instynktu płciowego. Podobnie różne formy działalności intelektualnej, organizacyjnej i wszelkiej innej specyficznie ludzkiej mogą służyć bardziej poczuciu podniecenia z wykonywanej aktywności aniżeli służbie intelektualnie uznanym wartościom. Narkotyki, zdegenerowane obyczaje, jak np. biczowanie się wzajemne (nie tylko w klasztorach, ale i np. wśród plemion nud-

nie koczujących Tatarów), służą sztucznemu wywołaniu podniecenia, którego nie potrzebuje człowiek widzący ważny cel w swoim życiu i organizujący całość swych wysiłków w kierunku realizacji tego celu.

Euforyczny udział w wielkich wydarzeniach

Życie w atmosferze udziału w wielkich wydarzeniach, rewolucji, wojnie, walce o szczytne ideały, a nawet przekazywanie innym ważnych wiadomości jako forma udziału w tym, co się dzieje, są również elementami tego podniecenia, euforii, której pragnie każde zwierzę. Po wojnie życie wielu ludzi zbladło. Nie mogli już uzyskać tej atmosfery podniecenia, która wówczas panowała. Przytacza się smutek w niektórych oddziałach wojskowych kobiet amerykańskich na wieść o końcu wojny. Dopiero perspektywa nowej kampanii w Indochinach stanowiła dla nich pociechę, że nie będą musiały wrócić do nudy cywilnego życia. Wojna dla nich — mimo niewątpliwego ryzyka — nie była jednak tym, czym była dla żołnierzy frontu wschodniego. Podobnie życie w atmosferze odświętności (ruchy młodzieżowe, jak np. Taizé, również u nas pewien program Grotowskiego) ma w sobie tę ogólnobiologiczną podstawę.

Święta zwalczające nudę

Głównym przejawem dążenia do podniecenia w kulturze ludzkiej jest zwyczaj świętowania okresowego i okolicznościowego w czasie ważnych wydarzeń. Zawiera on czasem, jak na to zwrócimy uwagę później, też elementy duchowe, religijne. Taniec wojenny jest nie tylko zagrzewaniem do walki, ale jest świętem przeżycia udziału w czymś wielkim, co będzie się realizować, ale w czasie realizacji technicznej nie będzie czasu na przeżywanie wzniosłości. Podobnie jest ze świętami różnego rodzaju inicjacji (śluby, chrzty, wstępowanie do szkoły, do zgromadzeń, obejmowanie stanowisk). Okresowe świętowanie (niedziela) stanowi stały element walki z nudą codziennego wysiłku. Odpoczynek i nabranie dystansu do swej codziennej pra-

cy ułatwia też na nowo ujrzenie jej doniosłości i odzyskanie nastroju podniecenia potrzebnego do twórczej kontynuacji codziennej pracy.

W kulturze religijnej świętowanie łązone jest z przeżyciem przypomnienia wydarzeń mitologicznych lub mistycznych podstawowych dla danej religii. To samo zostaje naśladowane w kulturze świeckiej od najdawniejszych czasów (rocznice zwycięstw itp.). Dla człowieka naturalne jest szukanie odnowionej perspektywy i podniecenia do dalszej działalności w dziedzinie faktów i nastrojów wiążących się z intelektualnie uznawanymi przez niego wartościami. Świętowanie nie związane z żadną przeżywaną autentycznie ideologią staje się — przeciwnie — nudniejsze od codziennej pracy.

Podniecenie do codziennego lub nadzwyczajnego wysiłku uzyskuje się też przez aprobatę i poparcie ze strony wspólnoty. Udział we wspólnocie stanowi bardzo poważny element ekscytacji wywołujący zarówno solidarność, jak i agresję. W ten sposób dochodzimy do trzeciej tendencji popędu naturalnej.

Dążenia identyfikacyjne. Prowadzą one do uspołecznienia. Życie społeczne kształtuje się w świecie zwierzęcem na zasadzie kontrastu: swoi — obcy. Identyfikujemy się z reguły przez przeciwstawienie się innym. Ze swoimi łączy jednostkę przyjaźń lub co najmniej wspólny interes stada oraz trudne do opisu poczucie jedności. Obcy przeciwstawiają się jako konkurenci oraz co najmniej jako psujący poczucie samoidentyfikacji. W obu przypadkach wyzwała się w stosunku do obcych popęd agresji. Przy tym, jak dowodzi K. Lorenz, im więcej agresji w stosunku do obcych, tym więcej też przyjaźni i przywiązania do swoich. W ten sposób gatunek istnieje jako podzielony na wrogie sobie stada. Ta wrogość (agresja wewnątrzgatunkowa) pełni ważną rolę w rozwoju i utrzymaniu gatunku, jak to wykazują etologowie. W każdym razie jednostka wcie-

Kiedy
świętowanie
męczy bardziej
niż praca

Do gatunku
poprzez stado

la wzorzec życia swego gatunku poprzez realizację ról społecznych w stadzie i rodzinie. Ważną rolę grają zachowania i cechy wiążące jednostkę ze wspólnotą: wspólne wzrastanie, loty lub biegi, wspólne zdobywanie pokarmu, wspólna agresja na obcych, obrona, ucieczka oraz wspólne czysto zewnętrzne cechy, jak wygląd i zapach identyfikujące jednostkę i stanowiące o jej przynależności do danego stada. Zwierzę dąży do utrzymania swej przynależności do stada. Chce razem biegać lub fruwać, nawet gdy jest wyganiane i nie tolerowane w stadzie za swój odmienny wygląd, zapach lub zachowanie się. Znany jest wrogi stosunek do albinosów u ssaków, dobijanie kalek, zabijanie osobników z innego stada. Stado stanowi właśnie ową społeczność wyznaczającą wzorzec.

Potocznie mówi się czasem o identyfikacji ze stadem, chociaż „identyfikacja jednostki ze zbiorowością” jest oczywiście skrótem myślowym, którego sens może być co najmniej dwojaki, np. albo mówiący, że jednostka poza stadem niewiele znaczy („Jeden pawian to tyle co żaden”), albo że jednostka może starać się zrealizować (wcielić) pewien ideał lub wypełnić pewną rolę narzuconą jej przez stado. Stado reprezentuje historię, tradycję, przeszłość. Zwierzę zostaje ukształtowane przez swój rozwój w stadzie i odczuwa zwykle potrzebę pozostania w ramach grupy społecznej, która go ukształtowała. Identyfikacja ze stadem jest identyfikacją z przeszłością. Zwierzęta są bezlitosne dla odmieńców, a przybyszów z innego stada często zabijają (np. szczury). Odmieńcy: o innym wyglądzie lub zapachu psują poczucie identyfikacji grupy. Identyfikacja jest stwierdzeniem swej tożsamości i odrębności od reszty. Jest obroną przed niebytem w sensie unieważnienia odrębności. Jest więc obroną przed rozplynięciem się w nijakości, w anonimowości, w nieokreśloności.

Obrona przed
społecznym
niebytem

U ludzi owo poczucie określoności obok częstych

form czysto zwierzęcych (niechęć do ludzi odmiennych pod względem wyglądu, języka, zwyczaju, sposobu myślenia) realizuje się również w sposób specyficznie ludzki przy użyciu całego mechanizmu poznawczego poprzez budowę swoistej ideologii, która utrwała identyfikację ze zbiorowością i przeszłością. Poza tym u ludzi obrona przed nieokreślonością realizuje się też przez indywidualne samookreślenie, a więc obok identyfikacji ze zbiorowością i własną przeszłością może nastąpić utożsamienie z wybranym dążeniem, idea, dziełem lub identyfikacja z wybranym ideałem, wzorem, bóstwem. Samookreślenie indywidualne może u ludzi doprowadzić do zmiany przynależności grupowej. Rola struktury poznawczej specyficznie ludzkiej w tym też się objawia, że ludzie dzielą się na stada nie tylko na podstawie tych samych naturalnych mechanizmów, które dzielą też zwierzęta, ale również dzielą się na stada ze względu na swoje poglądy, świadomie wybrane wartości i działania. Poza tym ludzie wykorzystują swój mechanizm w celu utrwalenia już zastanych lub uprzednio przyjętych identyfikacji. Rozwijają wiedzę o swej grupie, historię grupy, świadomość odrębnych cech, zwyczajów, ambicje, honor, czasem nawet specjalną religię lub miejscowe kultury, specjalne teorie, słownictwo, odznaczenia, hymny, stroje, mundury itd., aż do tworzenia fałszywych teorii włącznie.

Potrzeby duchowe

Podobnie jak w przypadku potrzeb biologicznych rozgraniczanie potrzeb duchowych może być zabiegiem całkiem sztucznym, niemniej w celu opisu czegokolwiek zawsze potrzebne są jakieś rozgraniczenia. Można wyróżnić więc, jak się wydaje, następujące grupy potrzeb duchowych.

1. Potrzeby poznawcze. Pragnienie wiedzy o faktach oraz wiedzy ogólnej. Szukanie związków, przyczyn,

Trzeba rozdzielić, aby opisać

struktury rzeczy, struktury naszej wiedzy. W związku z tym powstaje pragnienie zgadywania, tworzenia przypuszczeń i hipotez, pragnienie ich sprawdzenia, potwierdzenia lub obalenia. Nie każda wiedza przy tym zadowala. Ludzie posiadają potrzebę zrozumienia, jakiegoś subiektywnego pogodzenia się z faktami, zrozumienia istoty zjawiska. Odróżniają więc informacje ważniejsze od mniej ważnych, bardziej istotne od mniej istotnych.

2. Potrzeby kontemplacyjno-estetyczne. Potrzeba zrozumienia ma charakter kontemplacyjny. Zrozumienie jest jak gdyby dotarciem do głębszej warstwy rzeczywistości, jest kontemplacją prawdy. Podobny charakter ma skupienie się estetyczne na przedmiocie, chęć uchwycenia jego piękna, kontemplacja natury lub dzieła sztuki oraz chęć wytworzenia rzeczy pięknych, uporządkowania estetycznego swego otoczenia, ozdabianie przedmiotów, tworzenie dzieł sztuki. Podobnie przedstawia się też kontemplacja szlachetnych sposobów życia różnych ludzi, bohaterskich czynów czy w ogóle istoty ludzkiego życia.

3. Potrzeby etyczne. Stanowią one domenę bardzo delikatnych wyczuć wartości nazywanych potocznie dobrem i złem. W dziedzinie tej człowiek pragnie uzyskać pewną harmonię wewnętrzną, szuka i realizuje wzniosłe ideały oraz szlachetne zasady. Doskonali i wysubtelnia to, co jest nazywane sumieniem. Przeżywa skrupuły i wyrzuty sumienia. Najbardziej niewątpliwym rezultatem działania potrzeby etycznej jest rozszerzanie poczucia jedności i solidarności, czyli wychodzenie poza krąg dotychczasowych identyfikacji w kierunku identyfikacji obejmujących coraz większy zakres ludzi. W zakres ten wchodzi przede wszystkim przeżycie współczucia dla nie związanych wspólnym interesem, bezinteresowna miłość, tworzenie wspólnoty otwartej, sprawiedliwość i szacunek płynący z uznania czyjeś godności ludzkiej bez względu na jej specy-

Powiększanie
obszaru
identyfikacji

ficzne powiązania lub brak jakichś znaczących powiązań.

4. Potrzeby mistyczo-religijne. Potrzeba uczestniczenia w czymś wielkim obok swego pierwiastka biologicznego, który wymieniliśmy w pragnieniu ekspansji, ma również swój pierwiastek duchowy. Potrzeba świętowania zawiera w sobie pierwiastek biologicznej ekscytacji, chęć poczucia odmiany, ale na tej bazie biologicznej nadbudowane jest przeżycie kontemplatywne, które jest spojrzeniem specjalnym na swoje życie z perspektywy jak gdyby wyższej. Świętowanie jest bowiem zatrzymaniem zwykłego rytmu spraw. Już tym samym ma w sobie perspektywę transcendentną jako wyjście poza codzienność. Nie jest akcydentalne, że wszystkie rewolucje materialistyczne próbowały wybić ludzi z rytmu ich świętowania. Nawet gdy świętowanie to przestało być wiązane z religijną tradycją, przez sam fakt nieużyteczności podejrzane było o transcendencję.

Rewolucyjne
wybijanie
(z rytmu
świętowania)

Porównanie

Potrzeby duchowe są zakorzenione w popędowo-biologicznych, z nich czerpią siłę życiową, ale ją transformują, uwznioślają, skierowują ku wartościom abstrakcyjnym — ponadbiologicznym. Potrzeby poznawcze łączą się z naturalną, biologiczną potrzebą aktywności i popędem do myszkowania, przeszukiwania swojego terenu. Te elementy naturalnej ciekawości występują już u zwierząt i wiążą się z szukaniem pokarmu, z wypatrywaniem ewentualnych niebezpieczeństw, z dążeniem do kontaktu z bliskimi. Poza tym potrzeba jak gdyby sprawdzenia i rozwijania swych umiejętności, zgrabności członków każe zwierzętom manipulować przedmiotami, a człowiekowi manipulować pojęciami.

Potrzeby kontemplacyjno-estetyczne wykazują również powiązania z popędowo-zwierzęcymi. Kontem-

Etyka a
pragnienie
wspólnoty

placja piękna swego partnera występuje u zwierząt, a i w zastosowaniu do ludzi; już Burke⁵ upatrywał genezy przeżycia piękna w sferze erotycznej. Zwierzęta też tworzą czasem misterne dzieła sztuki, sieci, gniazda. Niektóre ptaki specjalnie przyozdabiają kwiatami przygotowane gniazdo, ażeby jego pięknem zwabić samiczkę. Śpiew ptaków ma dla nas wartość estetyczną. Wszystkie te elementy piękna pełnią u zwierząt funkcje służebne. Zwierzę nie umiałoby natomiast doceniać roli obrazu jako odтворzenia piękna natury z wydobyciem z niego tego, co artyście wydaje się istotną wartością studiuwanej rzeczywistości. To przeżycie wymaga swojej ludzkiej zdolności poznawczej.

Potrzeby etyczne wykazują chyba najmocniejsze powiązania z popędowymi, mianowicie z naturalnym pragnieniem wspólnoty. Wspólnoty biologiczne są jednak wspólnotami zamkniętymi. Solidarność obejmuje wyłącznie członków swego klanu, rodziny, stada. Człowiek natomiast pod wpływem swoich przeżyć etycznych tworzy czasem wspólnoty otwarte na innych. Zaczyna współczuć w sposób bezinteresowny, kocha nieprzyjaciół, solidaryzuje się z pokrzywdzonymi w odległych krajach, a nawet współczuje zwierzętom innych gatunków, przygarnia je, a nierzadko ma skrupuły, czy dobrze czyni, zadając zwierzętom cierpienie dla swego pożytku. Wyrazem potrzeby etycznej jest często bardziej niepokój i szukanie najlepszej dla siebie drogi aniżeli ustabilizowana realizacja pewnego programu. W każdej realizacji programu powstaje bowiem zawsze szereg skutków ubocznych i związanych z nimi motywów ubocznych.

Potrzeby mistyczno-religijne również mają swe zakorzenienie w biologicznej potrzebie ekscytacji. Szaleńcze tańce derwiszów, zbiorowe ekstazy wyznaw-

⁵ Por. S. Morawski: *Teoria estetyczna E. Burke'a* W: *Studia z historii myśli estetycznej XVIII i XIX w.* Warszawa 1961.

ców różnych wyznań, entuzjazmy tłumów, zbiorowe śpiewy i słuchanie w uniesieniu pewnych utworów, żaloby i zbiorowe radości stanowią powiązanie naturalnego pędu do wspólnych przeżyć wiążących grupę, pragnienia wspólnej ekscytacji i wspólnego doznania czegoś wielkiego, będąc czasem równocześnie wyrazem metafizycznych przekonań.

Oddając się działalności zaspokajającej potrzeby duchowe, tym samym rozwijamy też zwykle przeżycia natury zwierzęcej z nimi związane. Zdarza się wtedy, że przyżycia zwierzęce rozwiną się własnym torem i opanują większość naszego zachowania. Badacz przestaje być poszukiwaczem prawdy, stając się tylko sprawnym fachowcem w manipulowaniu narzędziami poznania, podobnie artysta zamienia się w sprawnego producenta, wspólnota otwarta zamyka się, a ekstaza religijna doprowadza do dziwactw, kultu jednostki i szowinizmu. Czasem też jako uboczny skutek działalności zaspokajającej potrzeby duchowe pojawia się zwykły sukces życiowy, który sam zaczyna pełnić rolę dominującą. Mimo tych częstych dewiacji wydaje się, że nie można zaprzeczyć istnieniu potrzeb duchowych.

Bez potrzeb biologicznych nie byłoby w ogóle życia. Tam, gdzie tych potrzeb jest mało, słabnie tętno życia. Narody lub grupy bardziej żywotne są zwykle bardziej biologicznie prymitywne. Natomiast bez potrzeb duchowych nie byłoby istotnych ludzkich problemów, życie byłoby płaskie. Nie twierdzę przy tym, że ludzie kierują się głównie potrzebami duchowymi. Bynajmniej. W większości momentów życia ludzkiego zauważamy przede wszystkim realizowanie potrzeb popędowo-biologicznych i one właśnie są motorem życia. Potrzeby duchowe z rzadka wyraźnie dochodzą do głosu, stanowią raczej pewien modyfikator życia, a nie jego napędowy mechanizm. Modyfikator często zresztą bardzo słaby. Warto też zaznaczyć, że w ruchach masowych, w ramach organizacji, wyznań i ideologii wzajemnemu

Pomieszanie
duchowego ze
zwierzęcym

Tylko
modyfikacja
mechanizmu
napędowego

wzmocnieniu się podlegają przede wszystkim dążenia biologiczno-zwierzęce jako najpowszechniej obecne w psychice, a więc: identyfikacja grupy, wrogość do obcych, walka o konsumpcję i ekspansję. Stąd w grupach narodowych ideologie uniwersalistyczne i religijne, jeśli stają się masowe, uzyskują mocne patriotyczne zabarwienie.

Najogólniej potrzeby duchowe odróżniają się od biologicznych swoją bezinteresownością. Bezinteresowna ciekawość poznawcza, kontemplacja piękna, bezinteresowne czynienie dobrze innym, kontemplacja sensu istnienia. Bezinteresowność ta możliwa jest oczywiście dzięki ludzkim specyficznym zdolnościom poznawczym. Dzięki możliwości intelektualnego oderwania się od podstawowego „interesu” swojego przetrwania czy przetrwania swojego stada i dzięki wytworzeniu sobie abstrakcyjnych pojęć równości i sprawiedliwości. Wytworzenie sobie abstrakcyjnych pojęć ogólnoludzkiej sprawiedliwości czy obiektywnej prawdy bynajmniej nie zmusza do uznania wartości tych za najwyższe, ale stwarza po temu możliwość. Człowiek, który wartości duchowe chce uznać w swym życiu za najwyższe, musi przezwyciężyć w sobie naturalne biologiczne ograniczenia do swoich interesów i interesów stada. W ten sposób, stawiając interes własny na równi z cudzym, traci naturalną podstawę ekspansji i stawia siebie w sytuacji mniej korzystnej biologicznie. Im czystiej realizuje wartości duchowe, tym bardziej więc naraża wartości biologiczne. Ten paradoksalny mechanizm samozagłady jako konsekwencji duchowego rozwoju widać na chrześcijaństwie, którego najbardziej konsekwentne realizacje (w sensie realizacji zasad ewangelii) niemal z reguły prowadzą do męczeństwa, a mimo to zachowują atrakcyjność duchową. Ewangeliczna miłość nieprzyjaciół czy św. Pawła pochwała naiwnej łatwowierności dla polityki są oczywistym **samobójstwem**.

Duchowy
rozwój ku
samozagładzie
biologicznej

III. Uwagi o teoriach: potrzeb A. H. Masłowa, form rozwoju J. Reykowskiego i stopni roz- woju L. Kohlberga

Po tym przeglądzie ludzkich dążeń dokonanych ze szczególnej perspektywy warto ustosunkować się do najbardziej znanej klasyfikacji potrzeb ludzkich, jaką jest teoria Masłowa⁶. Układa on potrzeby w hierarchię: 1) fizjologiczne; 2) bezpieczeństwa; 3) przynależności i miłości; 4) szacunku; 5) samourzeczywistnienia; oraz poza hierarchią wymienia potrzeby poznawcze i estetyczne. Masłowi czyni wiele bardzo trafnych obserwacji w badaniach nad potrzebami, jednakże zasadnicza jego teza, że potrzeby wyższe w tej hierarchii rodzą się w miarę zaspokojenia niższych, może być charakterystyczna tylko dla pewnego typu kultury, z którym Masłowi prawdopodobnie miał właśnie do czynienia. Przypuszczam, że z tezy o hierarchii pozostaje w mocy spostrzeżenie, że potrzebna jest pewna minimalna sprawność fizjologiczna i normalne funkcjonowanie organizmu, ażeby były możliwe bogatsze przeżycia psychiczne. Organizm wyczerpany, umierający czy chory z braków elementarnych, nie może kwitnąć bogactwem psychicznego życia. Ale i to jego życie ograniczone sytuacją patologiczną może być zdominowane przez jakąś potrzebę wyższą. Męczennik swej idei, poczucia solidarności czy odpowiedzialności, w sytuacji krańcowego wyczerpania lub umęczenia, póki jeszcze panuje nad swoim zachowaniem, póty może ciągle powtarzać reakcje zdeterminowane wyższą potrzebą solidarności z innymi, niezdradzania swoich bliskich, sprawy lub wiary. Jeśli organizm działa w zasadzie normalnie, wówczas powstaje często dominacja jed-

Hierarchia
potrzeb z
ograniczonym
zasięgiem

⁶ A. H. Masłowi: *Teoria hierarchii*. W pracy: *Problemy osobowości i motywacji w psychologii amerykańskiej*. Wybór i opracowanie Janusza Reykowskiego. Warszawa 1964 PWN.

nej potrzeby nad innymi, ale niekoniecznie musi się wytworzyć właśnie taka hierarchia, jaką opisuje Maslow. Na przykład całkiem normalne wydaje się, że potrzeba miłości — zwłaszcza udzielania miłości i to w sensie bardziej duchowym, w ramach potrzeb etycznych — bywa ważniejsza od potrzeby szacunku lub bezpieczeństwa.

W pewnym sensie zależność między wartościami może być nawet odwrotna, niż to sugeruje Maslow. Człowiek, który ma zaspokojone potrzeby wyższe, lekceważy potrzeby niższe. Jeśli otoczony jest szacunkiem i miłością oraz życie ma wypełnione dążeniem do ważnych celów (tzw. samorealizacja), to lekceważy wtedy potrzebę bezpieczeństwa. Podobną zależność obserwują psychologowie zwierząt. Twierdzą oni, że potrzeba bezpieczeństwa ustępuje potrzebom ekscytacji i identyfikacji ze stadem⁷. Zresztą sam Maslow w końcu przytacza siedem rodzajów wyjątków od swej hierarchii, a wśród nich istnienie ideałów, norm i wartości, dla których ludzie potrafią poświęcać się. Wyjątki te są regułą utrwaloną w wielu kulturach i same przez się zachwiewają sensownością jego hierarchii.

Wyjątki, które
są regułą
w kulturze

Potrzeby fizjologiczne, bezpieczeństwa, przynależności, a częściowo też miłości i szacunku podpadają pod potrzeby wymienione w części drugiej tego szkicu wśród biologicznych. Miłość i szacunek mają przy tym swój składnik duchowy. Miłość bywa bezinteresowna i ponadbiologiczna, a szacunek łączy się czasem po prostu ze sprawiedliwą oceną.

Natomiast tzw. potrzeba samourzeczywistnienia, wymieniana przez Maslowa na najwyższym miejscu, wydaje mi się teoretyczną pomyłką. Terminem tym Maslow określa (za K. Goldsteinem) tendencję: „Aby zrealizować to, czym się jest potencjalnie”. Podstawowy sens pojęcia jest więc natury formalnej: wy-

⁷ Por. Ardrey: *op. cit.*, s. 264 i n. oraz idem: *La loi naturelle*. Stock, s. 333 i n.

pełnienie możliwości. Jednakże możliwości przedstawiają zawsze bardzo szeroki wachlarz rozmaitych skutków, z których człowiek wybiera jednak tylko niektóre, opierając się na jakiejś motywacji, którą nie jest samo tylko wypełnienie możliwości. Jeśli ktoś np. ma zdolności organizacyjne, może być równie dobrze ofiarnym i niedocenianym społecznikiem, jak i przywódcą partii politycznej lub bandy terrorystów. Jeśli wybiera wypełnienie takich, a nie innych możliwości, to motywem jego działania nie jest samo tylko wypełnienie możliwości, ale zrealizowanie pewnego określonego celu osobistego lub społecznego. Cel ten, jak się wydaje, zawsze można zmieścić w ramach wymienionych w części II dążeń biologicznych lub duchowych. Zwykle zresztą następuje pewna kontaminacja dążeń różnych. Bezinteresowna w jakimś stopniu służba społeczna łączy się np. z chęcią odgrywania samemu ważnej roli, a więc z pewną ekspansją biologiczną jednostki. Samourzeczywistnienie nie wydaje się więc osobnym podstawowym dążeniem.

Maslow broni się przed uznaniem realności cech dyspozycyjnych. Ale obronę, tę zawierającą w sobie cenne metodologiczne tendencje, formułuje w sposób budzący sprzeciw. Pisze on: „Zupełnie zdrowy, normalny, mający powodzenie człowiek nie ma potrzeb seksualnych, głodu, bezpieczeństwa, miłości, prestiżu czy szacunku z wyjątkiem sporadycznych momentów szybko mijającego zagrożenia (...) Zdrowy człowiek jest głównie motywowany przez potrzebę rozwijania i aktualizowania swoich najpełniejszych możliwości i zdolności. Jeśli człowiek ma jakieś inne potrzeby podstawowe chronicznie aktywne, to jest po prostu człowiekiem chorym”. Nie wydaje mi się to trafnym opisem. Zdrowy człowiek często utrzymuje w sobie świadomie pewne stany napięcia, a nie dąży do wyładowania. Pragnienie ekscytacji, o którym mówiliśmy za Ardrey'em, jest właśnie dążeniem do życia w stanie napięcia. Poza

Wypełnienie
możliwości czy
zrealizowanie
celu

Nieskończoność
potrzeb
duchowych

tym każdy odczuwa łatwo zaczątki wszystkich potrzeb. Co dzień może być chwilami głodny, a nie tylko sporadycznie. Co dzień może czuć pewne niebezpieczeństwo uliczne itd. A potrzeby duchowe, jak się zdaje, wykazują zupełną niemal trwałość. Nigdy nie można ich zaspokoić w pełni. Poznanie się nie kończy. Kontemplacja piękna jest nienasycona. Etyczne pragnienie bezinteresownej służby innym można też kontynuować w nieskończoność, póki starcza życia. Potrzeby są dyspozycjami w gotowości stałego wywoływania stanu napięcia. Przykład teorii Masłowa pokazuje, jak wpływ ustabilizowanej konsumpcyjno-wyczynowej kultury amerykańskiej sugeruje wnikliwemu nawet badaczowi dość ograniczoną teorię człowieka.

J. Reykowski przedstawił pewną teorię form rozwoju osobowości, do której warto się w tym kontekście również ustosunkować. Wyróżnia on cztery kierunki rozwoju człowieka, które nazywa przy pomocy imion greckich bogów. Schematyzując dla celów porównania klasyfikację Reykowskiego⁸ można przedstawić w formie tabeli:

Cztery formy
rozwoju
człowieka

<i>kierunki rozwoju</i>	<i>źródło satysfakcji</i>	<i>pytania charakterystyczne</i>
dionizyjski	konsumpcja	jak korzystam z życia?
heraklesowski	siła, znaczenie	kim jestem, co znaczę?
prometejski	służba	czemu służę? co tworzę
apolliniński	twórczość, poznanie	(przetwarzam)?

Człowiek w ramach swej kultury: 1) doskonali swoją konsumpcję i smak korzystania z życia (czci Dionizosa); 2) zdobywa znaczenie i uznanie, zwiększa swoje wpływy, czyli zakres kontroli nad oto-

⁸ J. Reykowski: *O rozwoju osobowości*. „Studia Filozoficzne” 1977 nr 7, s. 49—62.

zeniem (chce być Heraklesem); 3) służy w jakimś zakresie jakiejś wspólnoty, pełni w niej pewne cenne role i dba o rozwój w niej jakichś wartości (naśladuje Prometeusza); 4) poznaje i przekształca materię, staje się mistrzem i znawcą amatorem (służy Apollinowi).

Zestawienie to wydaje się ciekawie uwypuklać zasadnicze formy kulturowe ludzkich dążeń. Z punktu widzenia rozważań z części II można powiedzieć, że kierunek dionizyjski i heraklesowski mieszczą się w zakresie dbania o rozwój biologicznych wartości. Konsumpcja, siła i znaczenie zapewniają trwałość i umożliwiają ekspansję. Służba i satysfakcje apollińskie zawierają elementy duchowe w różnych proporcjach. Służba może być realizacją biologicznego wzorca życia w stadzie, a może być wyrazem etycznych wyczuć przekraczających mechanizmy stadnej samoobrony. Ideał apolliński zawiera w sobie obok pragnień prawdy i piękna również pragnienie życia w stanie euforii twórczej lub kontemplacyjnej, a więc podtrzymywanie w sobie swoistego stanu ekscytacji, dającego biologiczną satysfakcję, spokrewnioną z potrzebą ekspansji.

Chociaż podział Reykowskiego zapewne dobrze opisuje pewne duże, psychologicznie uchwytnie całości, to jednak próba wartościująca analityczna z części drugiej nie wydaje się pozbawiona znaczenia. Z punktu widzenia psychologicznych całości zbój poświęcający się w służbie swojej szajki nie różni się wiele od żołnierza ratującego ojczyznę lub sanitariusza ratującego życie zarówno swoich, jak i wrogów. Natomiast z punktu widzenia wartościująco-analitycznego te trzy rodzaje służby mogą się znacznie różnić zmieniającym się stopniem czysto duchowo motywowanych decyzji. Stąd głoszony przez Reykowskiego ideał wszechstronnego rozwoju skłonny byłbym uzupełnić zasadą dominandy wartości duchowych.

Podział lansowany w części drugiej dość łatwo daje

Uzupełniać
zasadą
dominandy

się pogodzić z teorią rozwoju moralnego L. Kohlberga⁹. Autor ten wyróżnia trzy poziomy rozwoju moralnego: 1) przedkonwencjonalny (na ogół spontanicznie konsumpcyjny), 2) konwencjonalny (z naturalnym podporządkowaniem się norm narzucony przez swoją zbiorowość) i 3) pokonwencjonalny, zwany też pryncypialnym (w którym jednostka ustala sobie własne niezależne zasady postępowania). W szczegółowych badaniach na każdym poziomie wyróżnia on jeszcze dwa stadia. Poziom przedkonwencjonalny odpowiada potrzebie własnej trwałości i ekspansji. Poziom konwencjonalny odpowiada realizacji wzorca stadnego. Poziom pryncypialny może, ale nie musi być poziomem duchowym. Kohlberg nie przypisuje mu jednoznacznie dodatniej oceny moralnej. Pryncypium, do którego dochodzi człowiek, który mówi, że „takie są moje obyczaje”, może być etycznie mniej lub bardziej cenne. Reprezentuje po prostu własny system wartości. Prymitywne biologiczne układy wartości zatrzymują się jednak raczej na niższych stadiach.

Krytyka
poglądu
Ingardena

Na zakończenie pragnę zacytować i poddać krytyce zdanie R. Ingardena¹⁰: „Natura ludzka polega na nieustannym przekraczaniu granic zwierzęcości tkwiącej w człowieku i wyrastaniu ponad nią człowieczeństwem i rolą człowieka jako twórcy wartości”. Pierwsza część zdania słuszna w swej intencji. Może tylko lepiej byłoby powiedzieć nie „natura”, ale „powołanie”, bo naturalne okazuje się, że wielu tej granicy nie przekracza. Zamiast „człowieczeństwem” lepiej byłoby powiedzieć „duchowności”, bo „człowieczeństwem” tu nic nie mówi, zwłaszcza w

⁹ L. Kohlberg: *Moral Stages and Moralization*. W pracy zbiorowej: *Moral Development and Behavior*. T. Lickona editor. New York Holt, Rinehart and Winston.

¹⁰ R. Ingarden: *O naturze ludzkiej*. W: *Akta Kongresu Tw Filoz. Języka Francuskiego*. Paryż 1961, s. 223. Przedruk w: R. Ingarden: *Książeczka o człowieku*. Kraków 1972 Wyd. Literackie.

zdaniu mającym określać naturę człowieka, czyli właśnie człowieczeństwo, naraża zdanie na zarzut tautologii. I w końcu proponowałbym skreślenie zwrotu „rolą człowieka jako twórcy wartości”. Zwrot ten jest wieloznaczny i mitotwórczy. Poszczególne człowiek tworzy wartościowe dzieła, ale samych wartości nie wymyśla. Jeśli natomiast mamy na uwadze aspekt historyczny, to bezpieczniej użyć formy bezosobowej mówiąc, że: wartości ukształtowały się w trakcie rozwoju natury ludzkiej. Przypisywanie zbiorowości właściwości twórczych wydaje się personifikacją zbiorowości, równie podejrzaną jak personifikacja ewolucji. Tylko przy bardzo wielu zastrzeżeniach można by uznać za sensowne zdanie mówiące, że natura ludzka i system wartości są dziełem ewolucji lub częściowo też dziełem samego człowieka, jako kształtującego do pewnego stopnia swój własny rozwój. Trzeba przy tym pamiętać, że obraz ewolucji zbiorowości sam przez się ani nie wyznacza celu dla jednostki, ani nie może być powodem do jej chluby (samochwalstwo człowieka jako wielkiego gatunku i na tym tle przeżyście wzniosłości wydaje się ową funkcją imitotwórczą niektórych filozoficznych tekstów, o wartości której nie jestem przekonany). Wołę mówić, że my, ludzie tworzymy ciągle nowe rodzaje cukierków, nowe perfumy, doskonalimy telewizory i samoczynne pralki, ale właściwie to obracamy się w ramach tych samych w zasadzie wartości i satysfakcji zarejestrowanych od dawna przez psychologów. Natomiast samo przekraczanie granic zwierzęcości można odczuć i zaakceptować jako owo dziwne powołanie człowieka. Dziwne dlatego, że zwierzęcość jest zasadniczym motorem, a więc podstawą i twórczym życia. Poza zwierzęcością życie w ogóle przestaje istnieć. A więc życie na swych szczytach przekracza zasadę swego istnienia. Jest to oczywiście inny rodzaj samounicestwienia aniżeli grożąca nam dziś samozagłada ludzkości na skutek nieopa-

Mitotwórcze
samochwalstwo
człowieka
(i filozofa)

nowanej zachłanności i wrogości wywołanych chęcią obrony biologicznych interesów poszczególnych grup. Użycie słowa „powołanie” jest również pewną antropomorfizacją losu, ale przynajmniej pełniącą pozytywną funkcję, bo właśnie zachęcającą do owego przekraczania granic zwierzęcości.

Inna sprawa, że wizja ludzkiego losu, która się w ten sposób zarysowuje, nie daje przeżycia euforii. Życie ludzkie im bardziej uduchowione, tym bardziej wydaje się bezbronne i kruche. Ludzie rodzą się, powoli dojrzewają do przeżyć bardziej duchowych, coś ze swego dorobku przekazują innym, też i swoim następcom mającym mniej skrupułów, po czym zostają zepchnięci na bok przez tychże następców, których czeka taki sam los.

„Idź po złote
runo nicości
twoją ostatnią
nagrodę”